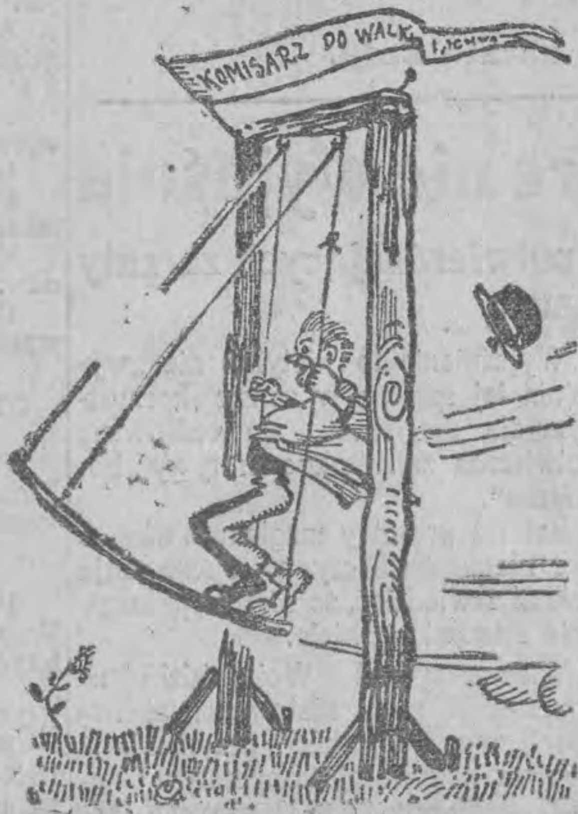
EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK I. | ŁÓDŹ, WTOREK, 4 WRZEŚNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 3000. | № 28

P. Bajda w walce ze zwyżką cen.



Huśtawka, której nie można zatrzymać.

Na gruzach potęgi Japonji.

Ambasady francuska i włoska zniszczone. — W Tokio zginęło 150 tys. ludzi.— Bandy koreańczyków rabują.— Śmierć 20 posłów pod gruzami parlamentu.—Jak ginęło Tokjo i Jokohama.

TOKIO, 4 września. (PAT.). — **Żywiołowy kataklizm zniszczył zupełnie ambasadę francuską i włoską. O ambasadorach oraz o osobach, znajdujących się w gmachu poselstw absolutny brak wiadomości. Ofiarą katastrofy w samej stolicy padło 150,000 ludzi. Paniczną sytuację wyzyskują męty społeczne. Bandy koreańczyków rabują pozostawione bez opieki mienie. W myśl ogłoszonego stanu wyjątkowego władze bezpieczeństwa rozstrzeliwują bandytów na miejscu przestępstwa.**

Między innemi zginęło 20 członków parlamentu, który w chwili katastrofy od bywał posiedzenie. Gmach parlamentu zawalił się.

LONDYN, 4 września. PAT). — Ponoszą z Ossaki, że w Japonji powstały centralne biura dla ofiar katastrofy. W Tokjo brak zupełnie żywności. Sądzą, że dzięki energicznym zarządzeniom uda się zapobiec głodowi. Dzielnica cudzoziemska w Tokio miała ponieść tylko nieznaczne szkody z tego powodu, że jest położoną na wzgórzu i uniknęła skutków fal morskich.

RZYM, 4 września. (PAT). — Ojciec święty przesłał japońskiej rodzinie cesarskiej oraz japońskiemu rządowi depeszę, wyrażającą ubolewanie z powodu strasznej katastrofy, jaka nawiedziła Japonję.

Najstraszliwiej ucierpiała Jokohama. Trzęsienie ziemi i morza, ogień i orkan zniszczyły w przeciągu kilku godzin nie tylko całe miasto, ale i wielką połać kraju.

O godzinie 1-ej w nocy odczuto pierwsze wstrząśnienie, które w przeciągu kilku sekund przemieniło się w mocniejsze drgania, aż przeszło w bardzo silne uderzenie. Nadmorskie budowle portowe runęły w gruz, a potężne fale wdarły się w głąb lądu, zalewając całe trzy obwody. Wzburzone potężnem drgnieniem ziemi domy stanęły w płomieniach. Dwa wrogie żywioły podały sobie ręce, by zniszczyć piękne miasto i tysiącami trupów usłać ulice.

Gdy o godz. 2 min. 50 nastąpiło drugie potężne wstrząśnienie przechodzące w podziemną falę w kierunku na południowy wschód, miasto pogrążone było w morzu płomieni, na przestrzeni 10 kilometrów. Skutek żaru wywołanego ogniem i wstrząśnień ziemi szyny kolejowe na przestrzeni 10 kilometrów powyginały się uniemożliwiając ruch pociągów.

Kable podziemne i druty telegraficzne zostały zupełnie zerwane. Przeszło 40 okrętów stojących w porcie lub opodal, poszły na dno. Dwa wielkie parowce międzynarodowe rzucone nieprzepartą siłą fal na ląd, spłonęły wraz z całą załogą. Na 400 tysięcy mieszkańców Jokohamy zginęło, według doraźnych obliczeń, około 15 tysięcy, a przeszło 40 tysięcy budowli zniszczało zupełnie.

Miasto Ito zostało zniszczone jednem uderzeniem fali.

W miasteczku Akami zginęło 6 tysięcy ludzi.

Miasto Mamat-Szu, liczące około 13 tysięcy mieszkańców, a które dla pięknego swego położenia było letnią rezydencją cesarza, znikło z powierzchni ziemi. Olbrzymia wieża Assahuza wysoka na 175 metrów zapadła się grzebiąc w swych gruzach około 700 osób, które szukając schronienia skryły się w niej, znajdując w niej zamiast ratunku grób.

PAT. — PARYŻ, 4 września. — Stwierdzono tutaj, że centrum trzęsienia ziemi znajduje się na półwyspie Ido, odległym o 200 km. na południo-zachód od Tokio. Półwysep ten jest pochodzenia wulkanicznego.

W TEATRZE MIEJSKIM ROZPOCZĘŁY SIĘ PRÓBY.

Zespół teatru miejskiego w dniu 1 b. m. rozpoczął próby z pierwszej sztuki sezonu — „Fantazego" pod reżyserją Stanisławy Wysockiej.

Malarnia i kostjumernia pracują nad stylowem inscenizowaniem arcydzieła Słowackiego.

Równocześnie robią się próby z drugiej sztuki - groteski Molnara p. t. „Jego mecenas".

Inauguracyjny spektakl „Fantazego" 11-go b. m.

Kierownicy wydziałów kłócą się.

Dlatego urzędnicy będą tranzlokowani.

Jak się dowiaduje „Express Wieczorny" w wydziale handlowo - gospodarczym ma nastąpić cały szereg tranzlokacji urzędniczych.

Przewidzianem jest również w wydziale tym przeprowadzenie całego szeregu zmian reorganizacyjnych.

Jak się dowiadujemy zmiany te nastąpić mają skutkiem tarć między kierownikami obydwóch tych wydziałów.

Zatarg w szkołach średnich

Właściciele szkół nie chcą przyjmować członków związków nauczycielskich.

W związku z rozpoczęciem się roku szkolnego w całym szeregu b. zw. żydowskich szkół powszechnych prywatnych wybuchły zatargi na tle wysokości płac i na tle zawodowym.

Jak się dowiaduje „Express Wieczorny", właściciele tych szkół przy przyjmowaniu nowego personelu żądają zobowiązań, nienależenia do związku nauczycielskiego.

Pożądanemby było, by inspekcja szkolna wejrzała w zabagnione stosunki panujące w tych szkołach i poczyniła zarządzenia sanacyjne, których potrzeba jest aż nadto widoczna.

Pracownicy fryzjerscy żądają 50 proc. podwyżki.

Jak się „Express" dowiaduje" żyd. zw. pracowników fryzjerskich wystąpił z żądaniem podwyżki płac o 50 proc. dla pracowników pracujących na stałe pensje.

Jednakże ewentualne nawet udzielenie żądanej podwyżki nie wpłynie na zmianę cennika za czynności fryzjerskie

Gaz zdrożeje.

Jak się dowiaduje „Express Wieczorny" pracownicy gazowni wystawili nowe żądania podwyżkowe z terminem od powiedzi do końca b. tygodnia.

O pensje pracowników miejskich.

Na dzisiejszem posiedzeniu magistratu będzie omawiana sprawa żądań pracowników miejskich. Magistrat wysunie kontrpropozycje, które przedstawi zarządowi związku pracowników. Ostateczna decyzja w tej sprawie ze strony pracowników zapadnie w czwartek.

Budowa portu w Gdyni w rękach prywatnych.

Bdowa portu w Gdy

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

W związku z akcją oszczędnościową rządu, projektowane jest obecnie przekazanie dalszej pracy nad budową portu w Gdyni prywatnym konsorcjum.

Plan ten istniał już dawniej, a rząd posiadał nawet pewne poważne oferty. Obecnie sprawa ta staje się znów aktualną.

W grę wchodzą bardzo solidne kapitały krajowe i zagraniczne, tudzież wybitne siły fachowe.

Rekonstrukcja gabinetu.

Podczas ferji sejmowych, które mają być przedłużone do drugiej połowy października, premjer Witos zrekonstruował swój gabinet, tak, że pod względem personalnym oczywiście nie partyjnym—to jest to już ciało całkiem inne, niż to, któremu większość sejmowa wyraziła ongiś swoje zaufanie. Zaraz wytłumaczymy, dlaczego okoliczność ta ma w tym specjalnym wypadku swoje szczególne znaczenie.

Na miejsce p. Lindego powołany został na fotel skarbu ostatecznie p. Kucharski. Jest to zmiana najdonioślejsza z całej dokonanej obecnie rekonstrukcji. Trudno powiedzieć, czy także najszczęśliwsza. Porównań w tym wypadku czynić właśnie żadnych nie można, ponieważ na miejsce całkowicie niekompetentnego p. Lindego przychodzi równie niekompetentny p. Kucharski.

Nominacja p. Kucharskiego jest ciekawa pod jednym względem. Oto z łona obecnej większości przesiąkło powoli do sfer niewtajemniczonych, że między narodowymi demokratami a chadecją toczy się spór, chwilami nawet bardzo zacięty, o obsadzenie tej właśnie teki. Podłoże sporu miało charakter nie tyle personalny, ile rzeczowy, a raczej konkurencyjny. Walczyły tu mianowicie ze sobą dwa bloki wielkoprzemysłowe, a to metalurgiczny przemysł dawnego Królestwa z takimże przemysłem górnośląskim.

Metalurgiczny przemysł Królestwa z natury swej bez porównania słabszy, niż przemysł górnośląski i do konkurencji z nim niezdolny, czuje się bardzo niedobrze w swojej nowej wspólnocie państwowo-gospodarczej z potężnym konkurentem górnośląskim. W prawdzie aspekty także i górnośląskiego przemysłu metalurgicznego nie są szczególne, to jednak zawsze jeszcze będzie on miał dość siły, aby utrącić metalurgję Królestwa, zanim się sam w ostatecznym upadku pogrąży...

Już podczas załatwiania sprawy górnośląskiej przemysł metalurgiczny Królestwa czynił zabiegi, aby między resztą Polski a Górnym Śląskiem przeprowadzić granicę... celną, któraby chroniła go przed przemożną konkurencją metalurgji śląskiej. Uczynienie zadość jednak temu żądaniu bez jawnego skandalu było niemożliwe. Jakże to bowiem—walczyło się o przyłączenie Górnego Śląska, przedstawiało się pozyskanie go, jako niezawodny środek na wszystkie niedomagania przedewszystkiem na poprawę waluty, aż tu nagle zaraz potem granica celna wewnętrzna!..

Niemniej dążenia wówczas niezaspokojone zachowały swą siłę i swoje specjalne racje. Na ich tle wynikły też w ostatnich czasach różnice zdań między „Lewiatanem", obejmującym także przemysł metalurgiczny Królestwa, a Korfantym, uważającym się za rzecznika całego, więc także i metalurgicznego przemysłu górnośląskiego. Korfanty był do niedawna zdecydowanym przeciwnikiem kandydatury Kucharskiego na ministra skarbu, obawiając się, że będzie on narzędziem w ręku Lewiatana i zechce działać na szkodę przemysłu metalurgicznego górnośląskiego.

W ostatnich tygodniach pojawiły się wiadomości o rozbiciu rokowań o pożyczkę z grupą Morgana rzekomo z powodów natury personalnej. Jakkolwiek w redakcji pogłoski nie są wiarogodne, bo przy dobrym stanie rokowań kwestje personalne możnaby z łatwością usunąć, to jednak nie mniej pożyczka zdaje się istotnie wracać do stanu legendy. Opieramy zaś ten wniosek nie na takich czy innych autentycznych lub złośliwych wersjach personalnych, ale poprostu na fakcie odraczania sejmu aż do późnej jesieni. Gdyby pożyczka rzeczywiście miała dojść do skutku, to potrzebaby zwołać sejm dla uchwalenia potrzebnych ustaw, bez których żadne konsorcjum zagraniczne pieniędzy w żadnej postaci nie mogłoby udzielić.

Tak więc nominacja p. Kucharskiego ministrem skarbu problemu naszych finansów i naszej waluty nawet w najmniejszej mierze nie rozwiązuje. Należy przygotować się w tym względzie na dalsze nieuchronne pogarszanie się ogólnego położenia. Dowiedziona już ponad wszelką wątpliwość niezdolność obecnej większości już nietylko do sanacji naszych stosunków finansowo-walutowych, lecz nawet do zapobieżenia ich dalszemu katastrofalnemu pogarszaniu się, wystarczyłaby w innem społeczeństwie sama jedna do odesłania takiej większości na długotrwały wypoczynek. U nas jednak dzieje się inaczej. Okazuje się, że można u nas rządzić, nie mając pojęcia, ani co, ani jak, wybierając nawet z pośród rządzących nie najlepszych lecz jeżeli nie wręcz najgorszych, to w każdym razie średnich i nic lub mało znaczących.

Inne zmiany w gabinecie dokonane mają znaczenie raczej tylko personalne niż rzeczowe.

Wogóle sposób, w jaki p. Witos dokonał tej rekonstrukcji swojego gabinetu, dowodzi ponad wszelką wątpliwość, że gabinet jest nieuleczalnie chory na brak jasnego programu i jakiejkolwiek idei rządzącej. Świeże zmiany personalne są zaś wszystkiem innem, tylko nie lekarstwem na tę ciężką chorobę.

Walka o wyzwolenie Macedonji.



Demonstracje na ulicach Sofji.

Wyjaśnienie, które nie wyjaśnia

ale plącze się w wykrętach, potwierdzających zarzuty „Expressu".

Referent prasowy magistratu miasta Łodzi nadsyła nam następujące

Wyjaśnienie.

W jednym z dzienników wieczornych z dnia 1-go b. m. ukazała się wiadomość, jakoby z powodu trudności finansowych Magistrat wstrzymał wypłaty sum, należnych kooperatywie „Łodzianin" za dostarczane instytucjom miejskim pieczywo.

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, należności dostawców Magistratu regulowane są stale o ile możności, jak najszybciej. W danym wypadku kooperatywa „Łodzianin" otrzymała większą część swej należności, zgodnie z przyrzeczeniem p. wice-prezydenta Wojewódzkiego, już w sobotę (1 b. m.) pozostałą zaś niewielką resztę — w poniedziałek (dn. 3-go b. m.)

Jak wynika z powyższego, domniemania w sprawie grożącej jakoby przerwy w dostawie pieczywa instytucjom miejskim, wysnute z przytoczonej na wstępie błędnej informacji, pozbawionej są wszelkiej, faktycznej podstawy.

Wyjaśnienie to, jak wynika z jego treści, dotyczy zamieszczonego w sobotnim numerze „Expressu Wieczornego" artykułu p. t. „Skutki niedołężnej gospodarki". Charakterystycznem jest, że referat prasowy w wyjaśnieniach swych i sprostowaniach unika nazwy „Express" uciekając się do mglistego określenia „jeden z dzienników wieczornych".

Wyjaśnienie to nietylko nie „wyjaśnia tej sprawy w sensie korzystnym dla magistratu, ale całkowicie potwierdza zarzuty kooperatywy „Łodzianin".

Referat prasowy magistratu winien, być nieco ściślejszy w operowaniu datami i wiedzieć, że różnica jednego dnia stanowi b. wiele.

Wice-prezydent Wojewódzki na konferencji z przedstawicielami kooperatywy „Łodzianin" przyrzekł, iż wypłata należności kooperatywy nastąpi w piątek dnia 31 sierpnia, jednakże referat prasowy magistratu tak się widocznie przyzwyczaił do „punktualności" wypłat magistrackich, że wypłatę z jedno i trzydniowym opóźnieniem uważa za ideał punktualności i za „zgodne z przyrzeczeniami".

Wypłata „już w sobotę" nastąpiła jedynie na skutek ultimatum wystosowanego przez „Łodzianina" do magistratu, czemu naprożno stara się zaprzeczyć „wyjaśnienie" referatu prasowego.

Cała ta enuncjacja nietylko, że nie obala faktów podanych, przez kooperatywę „Łodzianin" ale i w całej rozciągłości popiera je.

To też końcowy ustęp wyjaśnienia tego należy uważać jedynie za bezowocną próbę o tumanieniu opinji publicznej, która przejrzy całkowicie nieudolną „dyplomację" referatu prasowego i wyda o niej odpowiednią ocenę.

Referat prasowy ... tumanić opinję pub... elaboratami winien za... bardziej sprawa umieszcze... letyniе swym materjału tycząc rady miejskiej, gdyż materjał kazuje się zwykle o dzień wcześ... w biuletynie jednego z prywatnych biur reporterskich.

Miljardowe ceny w Niemczech.

Stosunki walutowe w Niemczech podobne są do panujących od dawna w tym względzie stosunków w Rosji sowieckiej.

Jednostką monetarną w Niemczech jest „miljon".

Abonament miesięczny „Berliner Tageblatt" wynosi za miesiąc wrzesień 8 miljonów marek.

Stronica ogłoszeń kosztuje trzy czwarte miljarda marek.

Lekarze pobierają obecnie za wizytę 4 i pół miljona, zaś profesorzy oraz lekarze specjaliści 20 miljonów marek.

Krawiec żąda za ubranie 150 miljonów. Trzewiki kosztują 50 miljonów.

Ceny te jednak nie są stałe i podwyższane są prawie codziennie.

OTWARCIE TARGÓW WIEDEŃSKICH.

PAT. — WIEDEŃ, 1 września. — Wczoraj zostały uroczyście otwarte 5te targi wiedeńskie.

WYBUCH W KOPALNI.

PAT. — SYDNEY, 3 września. — Przy wybuchu kopalni w Gessneck zabitych zostało 28 górników.

KONKURS PISANIA NA MASZYNIE.

PAT. — WARSZAWA, 3 września— Dziś odbył się konkurs pisania na maszynach „Royal", urządzony staraniem tow. „Pacific". Jest to pierwszy tego rodzaju konkurs w Polsce. Na czele jury stał były minister Iwanowski.

Pierwszą nagrodę zdobył współpracownik PAT. p. Władysław Kowalczyk, uderzając 463 litery na minutę. Drugą nagrodę zdobyła p. Irena Surowiczówna.

Groźny pożar pod Kaliszem.

Kaliski korespondent „Expressu" donosi:

W osadzie Chocz (powiat kaliski) wybuchnął onegdajszej nocy groźny pożar, podczas którego spłonęło 21 domów mieszkalnych, oraz 37 stodół, napełnionych tegorocznemi zbiorami.

Między innemi spłonął także dom, w którym mieścił się posterunek pol. p.

Zawdzięczając energicznej akcji ratowniczej mieszkańców osady, straży ogniowej i policji, zdołano najważniejsze akta ocalić.

Straty, spowodowane przez pożar, sięgają kilkunastu miljardów marek.

„Radosne“ uczucia pracowników na wieść o nowej zwyżce pensji.



Z naszych bolączek.

Czas dla każdego łodzianina jest rzeczą bardzo cenną!

Czy zawsze pamiętają o tem nasze władze?

Zataczająca coraz większe kręgi drożyzna zmusza nas do coraz bardziej wytężonej pracy, do wyzyskiwania maximum energji i maximum zdolności w celu zdobycia skromnego nawet utrzymania. Zmuszeni jesteśmy obecnie pracować dużo; z pokorą przyglądamy się rosnącym z dnia na dzień cenom, choć wiemy, iż przez tę wyolbrzymiającą się drożyznę trzeba będzie coraz więcej pracować na wydatki niezbędne. Jednej chociaż wymagać musimy rzeczy udogodnień przy załatwieniu wszelkich spraw w urzędach, przy regulowaniu wszelkich formalności związanych z podatkowością i t. p.

Czas jest teraz dla każdego bardzo drogi (podrożał tak samo, jak artykuły żywnościowe i manufaktura) i państwo powinno go jaknajmniej ludziom zabierać, gdyż na czasie zabranym innym stanowczo nic przecież nie zarabia!

O działalności naszych urzędów pisałem już kilkakrotnie w „Expressie“, wykazując te braki, które najbardziej rzucają się w oczy.

Wszak każdy wie, jaką rolę w naszem obecnem życiu handlowem odgrywają marki stemplowe. Każdy rachunek, każde podanie do władz, każdy dokument wreszcie musi być opatrzony w marki stemplowe, których miasto nasze zużywa codziennie kolosalną ilość, przynosząc tem państwu dość duże dochody.

Każdy kupiec i przemysłowiec codziennie kupuje znaczki te, opłacając w ten sposób państwu podatek. Zdawałoby się, iż nie powinno być rzeczy łatwiejszej, jak kupno marek stemplowych?

A jednak...

Urzędowo obowiązane są do sprzedaży znaczków wszystkie składy tytuniowe, lecz któż w tych składach dostanie marek?

Przeważna część sklepów tytuniowych wcale marek nie posiada, gdyż nie jest to „interesem“ opłacalnym, a władze na to nie reagują!

Dlaczegóż? Wszak jest to sprawa, która władze powinna obchodzić, a publiczność ma prawo przecież wymagać udogodnień w zakupie marek?

Czyż koniecznie musi każdy zainteresowany tą sprawą szukać po całej Łodzi, od jednego składu tytuniowego do drugiego, trzeciego i t. d. i ostatecznie marek stemplowych nie znaleźć?

Wszak, zdaje się, iż władze nie tylko winne zmusić wszystkich opornych tytuniowców, ale wprowadzić nawet tę inowację, która nawiasem mówiąc jest powszechną w Europie Zachodniej, iż wszystkie składy hurtowe i detaliczne papieru i kioski z gazetami muszą posiadać na sprzedaż marki stemplowe i pocztowe!

To zarządzenie napewno byłoby dla wielu dużem udogodnieniem!

Trzeba się starać społeczeństwu ułatwiać spełnianie obowiązków, bo czas jest bardzo dla każdego drogi!

Dol.

—XX—

Drogo kosztować nas mogą

eksperymenty, czynione przez zarząd miasta nad sprawą teatru.

Bieżący sezon teatralny w Łodzi rozpoczął się pod auspicjami zagadnienia mieszkaniowego.

Ostatecznie w dniu wczorajszym nastąpił w sprawie tej przełom, który skutkami swemi zagraża poważnie bytowi teatru miejskiego w Łodzi.

Nie mamy najmniejszego zamiaru bronić p. Celmajstra, którego żądania były faktycznie wygórowane, a zaś obecne wystąpienie na drogę sądową uważać należy za czyn nader nieobywatelski, stwierdzić jednakże musimy, że lwią część winy za wytworzoną sytuację ponosi bezwzględnie obecny zarząd miejski.

Od samego początku rokowań p. Groszkowski wysilał się na wykazanie p. Celmajstrowi swej rzekomej potęgi, która dawała mu wyimaginowane prawo stawiania kwestji ultimatywnie i traktowania p. Celmajstra nie jako współrzędnego kontrahenta, lecz jako miernotę, którą genjusz p. Groszkowskiego potrafi całkowicie ujarzmić.

Wytworzona w ten sposób atmosfera wykluczała możność rokowań bezpośrednich i wytworzyła w rezultacie sytuację która przynieść może tragiczne wyniki.

Ten sposób traktowania sprawy przez magistrat uważać należy za niedopuszczalny — zarządowi miasta nie wolno było zapominać, iż jest on związany umową z p. Wroczyńskim i niedopełnienie warunków umowy pociągnąć za sobą może poważne straty finansowe, nie mówiąc już o moralnych i artystycznych, na jakie narażone zostanie miasto przez ewentualne przeniesienie imprezy teatralnej do lokalu „Scali“.

Narazie sprawa ta jest nieaktualna — nim bowiem sprawa ta przejdzie przez cały szereg instancji, sezon teatralny może się mieć ku końcowi.

Podkreślić jednak należy, iż zarządowi miasta nie wolno uprawiać podobnych eksperymentów, które pociągnąć mogą za sobą fatalne skutki.

Leo.

Zgrzyty.

Żale kupca łódzkiego.

(Na nutę „Szumią jodły“).

Ciężkie dziś warunki bytu,
Drogi strój i wikt,
Próżno wzdychasz do kredytu,
Marki nie da nikt.
Że się teraz tak źle dzieje,
Wasza wina to, złodzieje:
Waluciarze i paskarze,
Niech was Bóg ukarze!

Próżno wołam: flotę dajcie,
Bank głuchy jak pień,
Iks i Igrek są po plajcie,
A Zet... lada dzień.
Że się teraz człek tak chwieje,
Wasza wina to złodzieje,
Waluciarze i paskarze,
Niech was Bóg ukarze!

Subjekt woła: wypłać pensję:
Skąd mam na to brać?
Żonka także ma pretensje:
Trza na obiad dać!
Że nie pije człek i nie je,
Wasza wina to, złodzieje,
Waluciarze i paskarze,
Niech was Bóg ukarze!

Złą komornik robiąc fizys,
Niewzruszony „ludź“,
Mówi: płać — co mi tam kryzys,
Lub do kozy pójdź.
Że człek w ciupy mknie wierzeje,
Wasza wina to, złodzieje,
Waluciarze i lichwiarze,
Niech was Bóg ukarze!

Sat.

Urzędnicy doszli wreszcie

do przekonania, że dość nędzy!

Na terenie m. Łodzi zauważyć się daje silna konsolidacja mas urzędniczych, wywołana, jako całkiem naturalny odruch przeciwko ciężkiemu położeniu życiowemu, spowodowanemu przez szalony wzrost drożyzny i obniżenie płac.

Na murach miasta ukazały się odezwy pracowników handlowych i biurowych, nawołujące wszystkich urzędników tego działu do wstępowania w szeregi związku zawodowego, gdzie jedynie można się będzie przeciwstawić niesłychanemu uciskowi.

Odezwa wskazuje, że 25,000 pracowników handlowych i biurowych zaledwie 7,000 należy do związku. Jest to rzeczywiście anomalja i już najwyższy czas, aby zareagować silnie na bierność zawodową.

Akcja telefonistek ma podłoże analogiczne. Również charakterystycznem było stanowisko urzędników K. E. Ł., którzy zdaje się po raz pierwszy „w dziejach“ stanęli solidarnie z konduktorami.

Wśród urzędników miejskich mówi się zdecydowanie o konieczności akcji koncentracyjnej z powodu nieregularności wypłat i t. p.

Najwyższy czas, najwyższy czas. Walka z rozszalałą drożyzną musi mieć miejsce i zająć winna wszystkie sfery pracujące.

Tom.

Jakób, który chodził „na garderobę“.

Spisano protokół na Jakóba Herszkowicza Zgierska 31), który, będąc w teatrze „Ssala“ zajął miejsce w krzesłach na parterze i nie chciał takowego opuścić, mimo, że miał wykupiony bilet na galerję.

Samobójstwo.

Wczoraj o godzinie 4-ej po południu, w sieni domu Nr. 74 przy ul. Piotrkowskiej, strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym urzędnik bankowy, 18-letni Stefan Likiernik.

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwiózł go w stanie b. poważnym do kliniki „Unitas“.

Nasze schody.

Córka krawca, 6-letnia Bela Najman, spadła wczoraj ze schodów, uległszy ogólnemu obrażeniu głowy.

Lekarz pogotowia udzielił jej pierwszej pomocy, pozostawiając ją na miejscu w stanie zadawalniającym.

— Wczoraj o godzinie 4-ej, robotnik Józef Kunde spadł ze schodów z wysokości pierwszego piętra w domu Nr. 59 przy ulicy Brzezińskiej i uległ ogólnemu obrażeniu ciała.

Nagłe zgony.

Dozorca domu przy ulicy Zachodniej Nr. 70, zmarł nagle w mieszkaniu przy ulicy Zielonej Nr. 8.

Przyczyna zgonu — udar sercowy. Zwłoki pozostawiono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

— W domu Nr. 90 przy ulicy Brzezińskiej zmarł z niewiadomej dotychczas przyczyny Adam Michałowicz, tamże zamieszkały.

Lokatorzy domu powyższego od 3-ch dni nie widzieli M. wychodzącego z mieszkania, a po otworzeniu drzwi znaleziono trupa.

Ustalono, że śmierć nastąpiła z powodu wycieńczenia i chorobliwego stanu zdrowia.

Przy trupie wystawiono posterunek.

Skandaliczne ceny:

Kilka kieliszków wódki — 2,700,000 mk.

Podczas pijatyki w mieszkaniu Ludwiki Szymańskiej, przy ulicy Wrzesińskiej skradziono Antoniemu Grabowi (Kilińskiego 121) portfel, w którym było 2 miljony 700 tysięcy marek.

Klub młodych panien łódzkich.

czyli bajki z 1001 nocy.

Jeżeli prawdą jest to, co szepczą sobie na ucho starzy i młodzi, poważni i naiwni, abstynenci i bywalcy kawiarń łódzkich — dzieją się w Łodzi rzeczy wprost zastraszające!..

Od dłuższego czasu krążą pogłoski o konspiracyjnej organizacji młodych inteligentnych dziewcząt łódzkich, których prowadzenie się urąga wszelkim najelementarniejszym zasadom moralności.

Dziewczęta siedemnastoletnie, ośmnastoletnie i dziewietnastoletnie.

Klub składa się z małej ilości członków, ale z takich, na których można polegać jak na Zawiszy. Są to przeważnie przyjaciółki z ławy szkolnej, które z różnych powodów nie mogły ukończyć pensji i albo kształcą się nadal w domu, albo stanowią materjał na t. zw. „panny na wydaniu".

Ogólna depresja moralna czasów powojennych podziałała na nie sugiestyjnie i sprowadziła z drogi uczciwości na zwodne manowce niebezpiecznych eksperymentów.

Organizacja nie ma stałego „locum" zebrań! Członków klubu można spotkać wieczorami w efektownych strojach w cukierni Gostomskiego, w „Grand-ogródku" lub zgoła na Piotrkowskiej na „sztrece" od Dzielnej do Przejazdu.

Charakterystyczne, iż podlotki te z „półświatka" są zawsze w towarzystwie mężczyzn, przekraczających je dwójnasób wiekiem. Dziwne, zaiste, perwersje!..

Podobno wszystko to odgrywa się w tak należytym porządku i ładzie, iż rodzicie o niczem dotychczas nie wiedzą.

Od czasu tylko do czasu zdarzy się w „Louvrze" jakiś skandal, że ktoś kogoś trzepnie „w papę"; jak to niedawno miało miejsce — ale natychmiast znajdzie się ktoś, który całą sprawę zatuszuje, przekreśli i zrobi z tego tłusty dowcip dla towarzystwa w salonie.

Jeżeli dać wiarę dalszym pogłoskom — (pamiętajmy o tem, że w każdem kłamstwie musi tkwić pół prawdy!) członkinie klubu nie ograniczają się do towarzystwa panów w podeszłym wieku, ale ponadto w jakimś mieszkaniu w śródmieściu urządziły sobie na wzór bachantek wschodnich Claud-Farrerowską palarnię z makatami!

Młode ciała zatruwają śmiertelną kokainą i paleniem opium. Różnokolorowe lampiony, osłonięte chińskim abażurem wytwarzają intymny nastrój wschodnich haremów.

Mężczyzn nie dopuszczają do siebie, Uważają, że mężczyzni mogą im przez zazdrość popsuć całą sprawę. Cała afera trzymana jest w największej tajemnicy, tylko tu i owdzie dochodzą słuchy o bezprzykładnej w Łodzi demoralizacji.

Później czy wcześniej skandal powyższy musi bezwględnie wyjść na wierzch. Dlatego nie od rzeczy będzie zwrócenie uwagi rodzicom na baczniejszy dozór nad swemi pupilkami, gdyż podobno najsmaczniejszym z owoców jest — owoc zakazany!

Nie pozwolić młodzieży na spacerowanie późnemi wieczorami po Piotrkowskiej i bocznych ulicach miasta!

Władze szkolne powinny bezwzględnie zaostrzyć przepisy, wzbraniające włóczenia się pensjonarkom po dziewiątej godzinie wieczorem!

Powinno to zresztą obchodzić samych wychowawców i rodziców — jeżeli chcą ujść przykrej a niedalekiej kompromitacji!

Filut.

Taktyka N. P. R. na zjeździe miast.

Konferencja N. P. R. ustaliła, iż delegaci łódzcy tej partji na zjeździe miast winni w sprawach „ogólnych" występować wspólnie z lewicą, zaś w sprawach, związanych z interesami Łodzi solidarnie z resztą delegatów łódzkich.

Koncepcja ta nader mglista nasuwa b. poważne objekcje.

Czyż można sobie wyobrazić jakieś specjalne postulaty Łodzi jako miasta robotniczego, któreby nie pokrywały, się z postulatami lewicy?

Na pytanie to należy dać bezwzględnie odpowiedź negatywną.

W takim razie druga część uchwały tej ma jedynie na celu umożliwienie delegatom enpeerowskim współdziałania z prawicą przy jednoczesnem demonstrowaniu swej „lewicowości".

To przecież proste... Raz na lewo, raz na prawo... To jest istotą taktyki enpeeru.

—o—

O prawniczą ścisłość.

Na świeżo wydanych banknotach 250-o tysięcznych znajduje się określenie „władze ustawodawcze", pod któremi „prawnicy" z P. K. K. P. rozumieją sejm i senat.

Podanie określenia tego ma niewątpliwie znaczenie polityczne. Chodzi tu mianowicie o zaakcentowanie, iż w sprawie zamiany waluty senat winien odegrać współrzędną rolę.

W każdym bądź razie panom z P. K. K. P. nie wolno używać definicji, których nie zna nasze ustawodawstwo i konstytucja.

—:o:—

Braki aprowizacyjne.

Jak się dowiaduje „Express Wieczorny" sprawa aprowizacji Łodzi w b. miesiącu przedstawia się wbrew szumnym obietnicom nader tragicznie.

Szczególnie daje się odczuć brak tłuszczy i mięsa.

Również poważnie przedstawia się sprawa mąki.

Co do tej ostatniej jednak, to w końcu obecnego miesiąca nadejdą prawdopodobnie znaczne transporty z ks. Poznańskiego.

—o—

Biedna, biedna Rózia..

Z mieszkania Rózi Landau, przy ulicy Zielonej 6, za pomocą podrobionych kluczy lub wytrychu, skradziono rzeczy na sumę 25 miljonów marek.

Życie i prawo.

Jak inżynier Romuald Zajączkowski okradał składnicę wydziału brukarskiego i jakie z tego powodu wynikły konsekwencje.

W roku 1920 magistrat m. Łodzi otworzył przy wydziale brukarskim i robót ziemnych składnicę robotniczą, której zadaniem było zaopatrywanie pracowników oddziału w produkty żywnościowe i inne artykuły pierwszej potrzeby. Składnica mieściła się przy ulicy Nowo-Targowej Nr. 24, a otwarcie nastąpiło 21 lutego 1922 roku. Personel stanowiło kilkanaście osób, przyczem kierownikiem odpowiedzialnym był inżynier Romuald Zajączkowski, piastujący zarazem urząd kierownika oddziału brukarskiego.

W pierwszych dniach marca ekspedjentka składnicy Helena Ciesielska, którą, jak zeznają świadkowie, łączyły z Zajączkowskim bliższe stosunki, została na skutek jego decyzji zarządzającą składnicy i w tym charakterze wypełniała czynności, związane z administrowaniem sklepu. Naogół jednak praca jej była mało samodzielna, gdyż polegała na wykonywaniu zleceń kierownika składnicy Zajączkowskiego.

Powyższy zespół składnicy przetrwał zaledwie parę dni, bo już 8 marca policja aresztowała Ciesielską, schwytawszy ją w jej mieszkaniu na gorącym uczynku zbywania papierosów i koszul osobom postronnym.

Cień podejrzenia padł też na kierownika składnicy i dał impuls do dalszych dochodzeń. Tutaj jednak natrafiono na poważny szkopuł.

Podejrzany o malwersacje Zajączkowski znikł bez śladu. Materjału zatem trzeba było szukać w księgach, rachunkach i zeznaniach świadków.

Delegowany z wydziału kontroli magistratu urzędnik, Władysław Wcisło, sporządził remanent towarów, w którym w porównaniu z księgami okazały się poważne braki, a mianowicie 1280 sztuk papierosów, 197 koszul, 976 funtów soli, 150 funtów grochu, 243 funt. mąki pszennej, 238 funt. oleju, co po przewartościowaniu wykazało się w sumie 13226 mk. 57 fen.

Zeznania świadków, a zwłaszcza woźnicy Nowaka, ustaliły, że Zajączkowski często wywoził bryczką ze składnicy paczki i worki i odstawiał je bądź do swego domu, bądź do mieszkania Ciesielskiej.

Oskarżonego, którego przez dłuższy czas szukano, przytrzymano w Wilejce.

Na rozprawie głównej, która się odbyła pod przewodnictwem sędziego okr. Zajkowskiego, przy udziale sędziów Kicmana i Moskwy, oskarżony nie przyznał się do winy, twierdząc, że w nadużyciach Heleny Ciesielskiej, żadnego udziału nie brał. Ucieczkę swą z Łodzi tłómaczył oskarżony chęcią uniknięcia konfliktów z policją, która w tym czasie mogła mu sprawić wiele przykrości.

Świadkowie nie mogli sobie przeważnie przypomnieć wielu szczegółów z powodu długiego upływu czasu. Św. Władysław Wcisło stwierdził, że kasę znalazł wprawdzie w porządku, a nadużycia polegać mogły na tem, że pobierano dla kooperatywy towary dla większej ilości robotników, aniżeli ich było faktycznie. To samo zeznali świadkowie Franciszek Maćkowiak i Ignacy Stawiński. Św. Bolesław Drymer, ustalił, że niektórzy robotnicy nie podejmowali deputatów w kooperatywie, oraz, że kilkakrotnie zabrakło papierosów i cukru. Robotnicy upominali się o takowe, lecz musieli odchodzić bez niczego.

Wszyscy świadkowie stwierdzili zgodnie, że oskarżony bywał często w biurze podchmielony, a nawet czasami mocno pijany.

Świadkowie Franciszek Nowak i Konstancja Cieciorek widzieli, jak oskarżony zabierał do siebie i do mieszkania Heleny Ciesielskiej przy ul. Pańskiej 66, papierosy, cukier, koszule i t. p. z kooperatywy całymi wózkami. Cieciorek na rozkaz oskarżonego rzeczy te pakowała a Nowak odwoził.

Pozostali świadkowie nic nowego do sprawy nie wnieśli.

Prokurator Wilecki wykazywał w swem przemówieniu, jak to niektóre niesumienne jednostki pod pozorem gorliwej pracy na niwie społecznej i dla dobra robotników uprawiali ohydny wyzysk. Do tego rodzaju typów zalicza również oskarżonego. Zdaniem jego, utworzył sobie Zajączkowski, jako kierownik składnicy robotniczej, wygodne żerowisko i deklamując na temat działania na korzyść klasy pracującej, równocześnie jak pijawka, tuczył się jej krwią. Zdobytymi na żołądkach robotniczych zapasami i funduszami dzielił się z Heleną Ciesielską i innymi i potrafił dokoła siebie utworzyć taki krąg interesów, iż nikt z jego przyjaciół obojga płci nie odważył się go zdradzić.

Przeprowadziwszy następnie analizę szczegółową dowodów winy oskarżonego, domagał się prokurator dlań surowej kary z art. 578 k. k.

Sąd po naradzie skazał Romualda Zajączkowskiego na 1 rok więzienia, a na zasadzie amnestji połowę kary darował.

Pod psychozą zer...

Wczoraj kasjer P. K. K. P. w Łodzi zamiast wypłacić za czek 80,000 mk., wypłacił 80,000,000 mk. Zauważywszy omyłkę, kasjer zawiadomił o powyższem policję.

Jest podejrzenie, iż woźny jednego z banków miejscowych podjął tę sumę.

Cóżeś chciała, niedobra Juljo, od miłego kociaka?

Z mieszkania Kazimjery Kociak (Traugutta 3) skradła jej koleżanka Julja Patryka (Północna 24) 120.000 marek.

Amatorkę cudzej własności zatrzymano i gotówkę odebrano.

Będą mieli na śniadanie świeże mleczko.

Ubiegłej nocy niewykryci złoczyńcy za pomocą wyrwania kłódki w drzwiach, skradli z szopy Szulima Frydmana (Brzezińska 33) dwie krowy, wartości 12 miljonów marek.

Wynik meczu przy ulicy Leszno: 2:0.

Wczoraj w domu Nr. 56 przy ulicy Leszno, 36-letnia Helena Klate została uderzona przez stróża miotłą, otrzymawszy 2 rany tłuczone głowy w okolicy kości ciemieniowej.

Pogotowie na stacji udzieliło jej pierwszej pomocy.

Warszawska giełda walutowa

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

NOTOWANIA OFICJALNE.

GOTÓWKA.

Dolary 249.000

CZEKI.

Nowy Jork 249.000
Londyn 1.133.000—
Paryż 14.130—
Belgja 11.680
Berlin 0.02—
Szwajcarja 44.950

PIERWSZE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

WARSZAWA, 4 września. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Belgja — 11.550.
Berlin — 0,02 i jedna-piąta.
Holandja — 98.000.
Londyn — 1.135.000.
Nowy Jork — 245.000—247.000.
Paryż — 14.100.
Praga — 7,340.
Szwajcarja — 44.920.
Wiedeń — 345.
Włochy — 10550.

DRUGIE NOTOWANIA

Belgja — 11.550.
Londyn — 1,123,000.
Nowy Jork — 246.500.
Paryż — 14.025.
Praga — 7,300.
Szwajcarja — 44,500.
Wiedeń — 345.
Włochy — 10.650.

TRZECIE NOTOWANIA

Berlin — 0,02 i pół.
Nowy Jork — 257.000.

CZWARTE NOTOWANIA.

nie wykazały żadnych zmian.

PIERWSZE NOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 4 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Warszawa — 4,500.
Marka polska — 4.500.
Nowy Jork — 12,000.000.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 4 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"):
Warszawa — 4.900.
Marka polska — 4.900.
Nowy Jork — 12,300,000—12,400.000.

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 4 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Warszawa — 4,700.
Marka polska — 4,700.
Nowy Jork — 12,500.000.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

BREMA, 3 września. — Bawełna amerykańska.
Cena za 1 kilogr. w markach niemieckich 6.276.031.
LIVERPOOL, 3 września. —
Październik — 14.16.
Styczeń — 13.77.
Marzec — 13.65.

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Dyskontowy 800.
Bank Handlowy 1900.
Bank dla Handlu i Przem. 275, odcinki po 100 sztuk 300—310—305
Bank Kredytowy 170—200.
Bank Przem. Warsz. 75.
Bank Małopolski 105—107 i pół.
Bank Pol. Przem. Lwow. 90—85.
Bank Zw. Ziemian 95—80—95.
Bank Zw. sp. Zarob. 600—610—605.
Bank Zachodni 750—760.
Bank H. Wil. Pryw. 260—220—240.
Bank Handl. w Pozn. 200—205.
Tow. Spółdz. 350.
Tow. Akcż Skupu Skór 55.
Zach. Tow. dla H. i P. 55.
Pol. Tow. Elektr. 210—190.
Pol. Przem. Naftowy 840—780.
Kijewski 1125—975—1000.
Wildt 205—180—190.
Częstocice 6000—5800.
Michałów 800—750—770.
Cukier 8000—9400—9200.
Drzewo 66—62.
Węgiel 1000—1075.
Cegielski 165—150—155.
Lilpop 220—187 i pół—207 i pół.
Modrzejów 1925—1700—1875.
Ostrowiec 2400—2250—2300
V em. 2150
Ortwein 155—145.
Rohn 220—235—230,
IV em. 210
Rudzki 730,
[c]inki po 100 szt. 850—770.
Starachowice 1350—1225—1260.
Ursus 320—315.
Pocisk 200—212 i pół.
Bednarski 85.
Parowóz 140—125—130
Łazy 100—95
Zieleniewski 2200—200—2100
Żyrardów 60—61
Borkowski 175—160—167 i pół
Jabłkowscy 47—44
Żegluga 30—27—28
Polbal 33
Haberbusch 875—850—860
Nafta 125—120
Nobel 345—325—345
Rylscy 45—45 i pół
Siła iświatło 230—260
Chodorów 1325—1225—1300
Puls 120— 112 i pół
Czersk 450—430—450
Gosławice 550—600
Norblin 350—315
Ćmielów 230—220
Spirytus 1400 odc. a 20 szt. 1725—1625
Pustelnik 245
Eksploat. soli potas. 1500
Spiess 260—250—255
Kluczew 185—190
Kabel 225—265—260
Warsz. Syn. Roln. 725
Fitzner 2800—2000—2000 i pół
P. T. G. 640—650
Tendencja utrzymana.

Sierpniowy podział kontyngentu jaj.

Warszawski koresp. „Expressu" telefonuje:

Jak się dowiaduje, podział przeznaczonych przez komitet ekonomiczny przy radzie ministrów 250 wagonów jaj jako kontygent sierpniowy ma nastąpić pomiędzy 10. a 15 września.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 4 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"):
Nowy Jork — 13.750.000.
Londyn — 53.000.000.
Paryż — 781.000.
Wiedeń — 19,475.
Praga — 411.500.
Włochy — 500.000.
Belgja — 646.000.
Szwajcarja — 2,500.000.
Holandja — 5,460.000.

DRUGIE NOTOWANIA BERLIŃSKIE.

BERLIN, 4 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Nowy Jork — 13,000.000.
Londyn — 59,000.000.
Paryż — 734.000.
Wiedeń — 18,260.
Praga — 386.000.
Włochy — 553.000.
Belgja — 604.000.
Szwajcarja — 2,345.300.
Holandja — 5,370.000.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 3 września. —
Paryż — 80.24 i pół.
Belgja — 97.45.
Szwajcarja — 25.19.
Holandja — 11.53.
Medjolan — 453.50.
Hiszpanja — 33,77 i pół.
Włochy — 106.75.
Niemcy — 49000000.
Wiedeń — 322.500.
Bukareszt — 995.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 3 września. —
Niemcy — 0,000020.
Ameryka — 17.68.
Belgja — 82,30.
Anglja — 80.16.
Holandja — 692.50.
Włochy — 75,10.
Szwajcarja — 318,50.
Hiszpanja — 237.
Bukareszt — 82
Praga — 52.60.
Wiedeń — 24.50.
Sztokholm — —

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 3 września. —
Amsterdam — 13,51.
Berlin — 0.00330.
Chrystjanja — 559.
Kopenhaga — 633.50.
Sztokholm — 917.
Zurych — 618,75.
Londyn — 155.75.
Nowy Jork — 34.15.
Wiedeń — 490.
Marka niemiejcka — 0,00325.
Marka polska — 136.
Paryż — 194.75.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

WIEDEŃ, 3 września. —
Amsterdam — 27910.
Zagrzeb — 758.
Berlin — 0.060.

Bruksela — 3234.
Budapeszt — 375.
Bukareszt — 311.
Chrystjanja — 11430.
Kopenhaga — 13080.
Londyn — 322400.
Madryt — 9380.
Medjolan — 2974.
Paryż — 3962.
Praga — 2093.
Sofja — 658.
Sztokholm — 18670.
Warszawa — 0.27.4.
Zurych — 12795.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 3 września. —
Londyn — 11.53 i jedna-ósma.
Berlin — 0,000022.
Paryż — 14.40.
Szwajcarja — 45.87 i pół.
Wiedeń — 0.0033 i trzy-czwarte.
Kopenhaga — 46.20.
Sztokholm — 67.85.
Chrystjanja — 41.40.
Nowy Jork — 254 i trzy-czwarte.
Bruksela — 11.82 i pół.
Madryt — 34.10.
Włochy — 10.80.
Helsingfors — 700—705.
Praga — 747—752 i pół.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 3 września. —
Londyn — 25.15.
Nowy Jork — 536.
Hamburg — 0.000070
Paryż — 31.60.
Antwerpja — 26.00.
Zurych — 100.
Amsterdam — 215.50.
Sztokholm — 47.80.
Chrystjanja — 90.20.
Helsingfors — 15.35.
Praga — 16.45.
Rzym — 23.75.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 3 września. —
Londyn — 17.05.
Berlin — 0.000050.
Paryż — 21.35.
Bruksela — 17.75.
Szwajcarja — 67.90.
Amsterdam — 147.75.
Kopenhaga — 68.50.
Chrystjanja — 61,10.
Waszyngton — 375.50.
Helsingfors — 10.37 i pół.
Praga 11,10.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 3 września.
Londyn — 27.90.
Hamburg — 0.000070.
Paryż — 35.00.
Nowy orJk — 615.
Amsterdam — 242.
Zurych — 111.
Helsingfors — 17.00.
Antwerpja — 28.75.
Sztokholm — 164.25.
Kopenhaga — 113
Praga — 18.25

Fantastyczny romans księżniczki egipskiej.

Jak druga Lady Hamilton.

Còrka londyńskiego szynkarza, dochodzi do szczytów fortuny.

Żona egipskiego księcia Abbas Halim zginęła niedawno temu śmiercią tragiczną. Księżniczka czyściła własnoręcznie rewlower-browning. Wyjęła wprawdzie magazyn, lecz w lufie pozostał jeszcze na bój. Jeden ruch niezręczny i bezpiecznik odsunał się — kula przeszyła serce księżniczki.

Życie zmarłej księżniczki — to jeden z niezwykłych, nieprawdopodobnych romansów.

W Londynie w jednej z ludnych dzielnic podmiejskich, znajdował się szynk „pod orłem". Córka właściciela tej instytucji, Jessica Harrington była uroczem dziewczęciem o wspaniałych oczach i przejrzystej cerze, właściwej pięknościom angielskim.

Ukończywszy szkołe. Jessica pełniła funkcje manekina w jednej z firm konfekcji damskiej.

Krótko tam bawiła. Jakiś impresarjo znalazł się przelotnie w magazynie, zauważył piękną miss Harrington i zaangażował ją do modnego teatrzyku. Było to w roku 1914.

Córka szynkarza zmieniła wówczas nazwisko na Jacky Hamilton.

Miała powodzenie ogromne, istny orszak wielbicieli; pozwoliła przez pewien czas rujnować się dla siebie młodemu dziedzicowi wielkiego nazwiska.

W rok później gdy występowała w teatrzyku „Alhambra", przedstawiono jej pewnego razu kapitana Artura Ellis, członka jednej z najbogatszych rodzin londyńskich.

Zakochany do szaleństwa, kapitan Ellis zabrał młodą artystkę ze sceny, ożenił się z nią. Młoda para zamieszkała piękny pałac w nadmodniejszej dzielnicy Londynu, Park Lane. Wkrótce kapitan odjechał na wojnę.

Wczasie nieobecności małżonka, pałac pani Ellis stał otworem dla wykwintnego towarzystwa, dla młodych oficerów, bawiacych na urlopie, dla pięknych pań. Na ulicy Park Lane i w wiejskiej willi nad brzegiem Tamizy odbywały się nieustanne zabawy, przyjęcia, tańce.

Ale koniec wojny był również końcem małżeństwa. Państwo Ellis przekonali się, że nie są stworzeni dla siebie.

Po rozwodzie, piękna pani wróciła na deski sceniczne.

I znowu miłość zawróciła ją z tej drogi. Tym razem miłość egzotyczna i książęca. Książę Dżemal Eddin Mahmud, brat poprzedniego Kedywa Egiptu, a siostrzeniec obecnego władcy egipskiego, złożył u jej stóp swe serce i rękę. Ślub odbył się w jesieni 1921 roku.

Książę Mahmud liczył wówczas lat 37. Wychowany w Anglji, chętnie osiedlił się na stałe w Londynie.

Kilka miesięcy szczęścia minęło szybko. Księżna wniosła podanie o rozwód do sądów egipskich.

Wygrała sprawę i żyła samotnie, olśniewając modny świat bogactwem, perłami, koronkami, powozami. Była wciąż bardzo piękna ze swemi popielatemi włosami i niezwykłym wdziękiem obejścia.

Trzecie i ostatnie małeżństwo jej z egipskim księciem Abbas Halim trwało bardzo krótko. Tragiczny strzał był epilogiem fantastycznej egzystencji pięknej angielki.

—XX—

Statystyka niedyskrecji.

Co kto robi, gdy się oświadcza.

Statystycy są niebezpiecznymi ludźmi. Ostatnio jakiś fanatyk cyfr podjął się nawet usystematyzowania miłości.

Gdy chodziło o płeć brzydszą — dowodzi zaciekły statystyk — to 30 procent mężczyzn w chwili oświadczyn miłosnych tuli wybrankę swą do serca, 24 procent składa na ustach ukochanej pocałunek, 4 procent dotyka ustami głowy kobiety, 2 procent mężczyzn całują kobiety w rękę, 2 procent pada na kolana, 20 procent miesza się i jąka, 10 proc. nie jest w stanie wypowiedzieć ani słowa, a 2 proc. oświadcza swą miłość w milczeniu.

Piękniejsza połowa rodu ludzkiego sprawuje sie o wiele przytomniej: 60 procent pada bez słów w objęcia umiłowanego, 20 proc. rumieni się i kryje zawstydzone oblicza, 1 proc. pada zemdlony na podłogę, 4 proc. patrzy z niemym zachwytem w oczy zakochanego, a 1 proc. ucieka by oznajmić czekającej mamie o tym doniosłym fakcie.

Samobójstwo gwiazdy operowej.

Marja Dorska, sopranistka opery paryskiej odebrała sobie życie.

Paryski świat artystyczno-teatralny poniósł w tych dniach bolesną stratę przez samobójstwo panny Marji Dorskiej, pięknej sopranistki, która była jedną z pierwszorzędnych gwiazd opery komicznej.

Tragiczna ta sprawa przedstawia się dosyć tajemniczo. Panna Dorska, udając się wieczorem na spoczynek do swojego apartamentu, przy ulicy Ballu, na pozór była w zwykłem usposobieniu. Dopiero o czwartej rano jej służąca

została zbudzona ze snu wystrzałem rewolwerowym.

Wbiegłszy do pokoju swojej pani, znalazła ją martwą przed toaletą, z raną od kuli w skroni i z rewolwerem w zaciśniętej ręce. Jak się zdaje, przed wystrzałem artystka dokładnie wystudjowała przed lustrem pozycję głowy, gdyż kula przeszła nawskroś przez głowę i utkwiła w suficie.

Na stole leżały cztery listy, zaadresowane do przyjaciół.

Domniemane przyczyny rozpaczliwego kroku.

Od dłuższego czasu gwiazda operowa była bardzo zdenerwowana i przed trzema tygodniami usiłowała odebrać sobie życie przez zażycie silnej dozy weronalu. Jej depresja była skutkiem

katastrofy samochodowej,

której uległa przed dwoma miesiącami. Z powodu tego wypadku była zmuszona na dłuższy czas przerwać swoją pracę artystyczną i ta przymusowa bezczynność fatalnie oddziaływała na jej umysł. Fizycznie była już zupełnie zdrowa, ale nie mogła opanować przygnębienia nerwowego i musiała być bez ustanku strzeżona przez dozorczynię, lub przyjaciół. Przypuszczają, że po dojrzałym namyśle

postanowiła pozbawić się życia

i skorzystała z pierwszej okazji, gdy została sama, ażeby wykonać swój zamiar.

Zmarła śpiewaczka, oprócz tryumfów teatralnych, była osobą bardzo zamożną i zajmowała wybitne stanowisko w towarzystwie. Jej prawdziwe nazwisko było

baronowa Dupin.

Wystąpiła na scenę jedynie z zamiłowania sztuki. Powodzenie zyskała wkrótce po pierwszym debjucie w Paryżu podczas wojny. Jej tryumfy w „Manon" i „Tosce" uczyniły ją ulubienicą publiczności. Miała przed sobą świetną przyszłość ale kula rewolwerowa położyła kres jej młodemu życiu.

Największy kinematograf na świecie.

Znajduje się w Londynie.

W tych dniach otwarto w dzielnicy londyńskiej Shepherdo Bush największy kinematograf w Anglji, a może w całej Europie.

Kinematograf ten posiada widownię, mieszczącą wygodnie trzy tysiące osób, tudzież poczekalnię na dalsze dwa tysiące.

Dwa lata pracowano nad tym gmachem, zbudowanym we włoskim stylu klasycznym. Dyrektor kinematografu, J. Davis, twierdzi, że Shepherds-Bush-Pavillon, jak ów teatr nazwano, nie posiada równego sobie nawet w Ameryce. Davis zna kinematografy amerykańskie, bo długo przebywał w Stanach Zjednoczonych i badał tam tę sprawę. Zdaniem jego, 22 procent ludności Stanów Zjednoczonych bywa co tydzień w kinematografie, gdy tymczasem w Anglji tylko 3 proc ludności. Różnicę powyższą na niekorzyść Anglji, Davis przypisuje przestarzałym urządzeniom kinematografów angielskich.

W Shepherds-Bush-Pavillon dawane będą, oprócz przedstawień kinematograficznych, także przedstawienia baletowe, to też teatr posiada doborową orkiestrę oraz wspaniałe organy.

Dyrekcja jednak tego ogromnego kinematografu nie bawi się w zapowiedzi reform etycznych lub estetycznych na ekranie. Davis powiada otwarcie: „Dawać będziemy to, co się podoba szerokim warstwom publiczności".

KAROL KAPEK.

Trybunał.

—o—

Sąd mieścił się w małym nawpół rozwalonym budynku stacyjnym na krańcu miasta. Wprowadzono jakiegoś pana, którego schwytano na gorącym uczynku w chwili, gdy dobijał nożem rannego. Był jeszcze młody. Twarz miał bladą i zlaną zimnym potem. Lewy policzek umazany był krwią, która wązką strugą ściekała po szyji i plecach aż do pasa. Wygląd jego wzbudzał uczucie wstrętu. Brudny, o grubjańskich rysach twarzy i do przesady tchórzliwy, aż drżał na całem ciele.

Przewodniczący sądu porucznik, zadawał mu pytania. Nie odpowiadał. Nie wymówił nawet swego nazwiska. Tylko oczy jego błądziły jak obłąkane po sali sądu.

Sprawa była dostatecznie wyjaśniona: podsądny zabił rannego żołnierza i ściągnął mu bandaż. Pan sędzia bębnił palcami po stole, jak przy aparacie Morse'go — ostatecznie nie miało sensu dalsze zadawanie pytań.

Wobec tego pan sędzia wstał i rzekł głosem donośnym:

— Na mocy prawa skazuję tego człowieka na śmierć! — Odprowadzić!

Człowiek skazany na śmierć nie pojął ani słowa z tego, co mówiono na sali. Jak dziecko pozwolił się wyprowadzić przez żołnierzy i tylko skrwawionemi rękoma wytarł spieczone wargi.

Sesja była skończona.

Porucznik, przewodniczący rozpraw, przypiął szablę do pasa i wyszedł odetchnąć świeżem powietrzem przed gmach sądu. Była jasna, księżycowa noc. Srebrna białość okrywała wszystko wokół. Niebo usiane było miljardami drobnych gwiazdeczek.

Porucznik opuścił głowę. Z poczekalni stacji dochodziło ochrypłe chrapanie żołnierzy. Pozatem niezamącona cisza.

Ale tam — nieco dalej, poza szynami, stał niski drewniany domek z zakratowanym okienkiem, gdzie siedział człowiek, skazany na śmierć.

Morderca pocił się ciągle ze strachu. Niskie czoło oblane całkowicie potem. Aż ręce omdlewały od ciągłego wycierania chusteczką. Poprostu jakgdyby czoło umiało płakać...

Co tam — za tym okienkiem? Życie jakgdyby zamarło. Ani pociąg nie przejeżdża, ani głosu ludzkiego nie słychać, nawet ptaszek umilkł, by nie naruszać świętego spokoju.

I nagle w ciszy bladosrebrnego wieczoru rozległ się mocarny głos, jakgdyby światło księżyca przemówiło:

— Niema żadnego prawa!! — —

Porucznik przeraził się. Kto to? Kto to powiedział, że niema żadnego prawa? Czyż to możliwe? Czy istniałby ład, porządek, rygor na świecie, gdyby nie było prawa? Jak utrzymałbym w karbach pluton żołnierzy bez paragrafów prawa? Bez prawa nie byłoby sprawiedliwości! Nie byłoby ani jednego uczciwego człowieka! Jakżeby mogła istnieć wobec tego sprawiedliwość? —

Wtedy odrzekł powtórnie nieznajomy głos:

— Niema sprawiedliwości!!

— Jakto? — jęknął zrozpaczony porucznik — jak możeistnieć świat bez sprawiedliwości? Skazałem go na śmierć za to, że zamordował w bestjalski sposób rannego żołnierza. Działałem w imieniu prawa! Gdyby nie było prawa, roztrzaskałbym mu łeb zaraz na miejscu w sali obrad Wtedy sumienie moje byłoby czyste!

A głos odrzekł mu na to:

— Niema sumienia!!

Przewodniczący sądu cofnął się wtył, chcąc jakgdyby obronić się przed niebezpieczeństwem.

— Spójrz tam — na peronie leżą trzy trupy w mundurach żołnierskich — odpowiadał porucznik. — Dziś rano widziałem ich jak wstawali przy pobudce. Mieli zdrowe, ogorzałe twarze. Przypominam sobie ich uśmiech. A teraz — spójrz, co się z nimi stało? Ochłapy ciał ludzkich. Zdarto z nich nawet guziki. Sam Bóg stworzył sumienie, bez którego obejść się nie można!

Głos milczał. Porucznik spojrzał w niebo, usiane miljardami gwiazd i zmrużył oczy od księżycowego światła.

I nagle:

— Niema Boga!!

Porucznik chwycił się za głowę. Uczuł ból. Coś kłuło w mózgu, jak szpilkami. Głosu wydobyć z gardła nie można. Może ktoś zaprotestuje? Może kamień przydrożny odpowie na jego bluźnierstwo? Może ta skrzepła kropla krwi na progu maleńkiego domku, gdzie siedział człowiek, skazany na śmierć?!

Nikt. Cicho. Tylko jeden ze śpiących żołnierzy tam w poczekalni bełkotał przez sen. Cicho.

Porucznik uczuł strach. Coś pchało go z tej pustki w niedalekie koszary, skąd roznosił się śpiew rozochoconych żołnierzy. Bał się przejść ten kawałek drogi. A nuż niema prawa, niema sprawiedliwości, ani sumienia, ani Boga? — Każdy może robić co chce. — —

Porucznik począł trząść się ze strachu. Chciał zawrócić do domu. Potknął się o trzy krwawe trupy. Padł na ziemię z krzykiem.

— — — — — —

Nazajutrz opowiadano sobie w okolicy dziwny fakt.

Porucznik, przewodniczący wczorajszych rozpraw sądowych dostał ataku sercowego i zmarł.

Człowiek, skazany na śmierć, uciekł z więzienia.

Przerobił B. F.

Prenumerata: W Łodzi mk. 50,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 65,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 80,000 miesiecznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 600 za wiersz milimetrowy (na stronie 8 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 1500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NADESŁANE: mk. 1000 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOG mk. 800 za wiersz milimetrowy na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 1 0 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 120,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak.